Nr. 240. — Rocznik XXIII. **Sobota 20 października 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 października.

Z bieżącéj chwili.

Stan zdrowia cara musi być coraz krytyczniejszy, skoro północne biuro telegraficzne, pozostające pod ścisłą cenzurą, donosi dzisiaj: „Choroba cara znacznie się pogorszyła; ogólna słabość i słabość serca powiększyły się.“ Biuro to, podobnie jak biuletyn lekarzy, który onegdaj ogłosiliśmy, chce widocznie przysposobić opinią publiczną na bliską katastrofę. Car nie wyjedzie już do Korfu, bo prawdopodobnie nie byłby w stanie odbyć téj podróży.

Petersburg, 18 października. Północne biuro telegraficzne donosi: ***Do 7 godz. wieczorem stan choroby cara nie uległ żadnéj zmianie.***

Petersburg, 18 października. Wszyscy członkowie rodziny carskiéj są w drodze do Liwadii. Wedle pogłoski, księżniczka Alicya przyjmie tam prawosławie i zawrze związek małżeński z następcą tronu. Korespondent „Köln. Ztg.“ donosi, że ślub odbędzie się w każdym razie przed 20 listopada, czyli przed rozpoczęciem się wielkiego postu.

Petersburski dziennik urzędowy donosi, że narzeczona rosyjskiego następcy tronu księżniczka Alicya Hessen robi znaczne postępy w nauce języka rosyjskiego. Do października zajmowała się księżniczka w Anglii i w Niemczech historyą, naukami i liturgią kościoła prawosławnego po kierownictwem protopresbytera Janiszewa.

Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że według depeszy z Portu Artur, Japończycy opuścili port Torntor w zatoce koreańskiéj i udali się do Taitong, gdzie umocniają swoją pozycyą. Według pogłosek, miała się na na północ od rzeki Yalu odbyć wielka bitwa. Brak atoli wszelkich szczegółów. Chińscy urzędnicy nic nie wiedzą o téj pogłosce. — Poseł chiński w Londynie oświadczył, że pogłoska o powstaniu w Hankow jest bezpodstawną. Bezpodstawną także jest wiadomość, jakoby wicekról z powodu tego powstania został powołany do Pekinu.

Jak wiadomo hiszpański polityk i pisarz Castelar miał audyencyą w Watykanie i rozmawiał o Ojcem św. o kwestyi socyalnéj. „Polit. Corresp.“ pisze w tym względem, co następuje:

„Castelar wyraził Ojcu św. swoje uznanie dla jego usiłowań około utrzymania harmonii pomiędzy rozmaitemi warstwami społecznemi i około umocnienia powszechnego pokoju w Europie, prosząc Ojca św., aby tę prawdziwie chrześciańską politykę kontynuował z całą gorliwością. W dalszym toku audyencyi oświadczył Castelar, że chociaż jest republikaninem co do politycznego przekonania, to jednakże może iść z Ojcem św. ręka w rękę pod każdym względem, ponieważ rządy królowéj rejentki są tak liberalne, że wśród obecnych okoliczności, wcale sobie życzyć nie należy ustanowienia rzeczypospolitéj. Przywódzcy, stojący obecnie na czele hiszpańskiego stronnictwa republikańskiego, jak Ruiz Zorilla, Pi y Margall i Salmeron, nie są w stanie urzeczywistnić swych planów bez narażenia kraju na szkody, ponieważ pierwszy jest intransigentem, drugi federalistą, a trzeci socyalistą. Socyalizm zaś jest wedle jego mniemania grobem dla wolności. Najlepiéj więc istniejąca monarchiczna forma rządu zapewnia krajowi spokój i wolność.“

Jeszcze się wiadomość o śmierci emira afgańskiego nie sprawdziła, a prasa angielska oblicza już jéj następstwa. Przedewszystkiem Europejczykom w Afganistanie zagraża niebezpieczeństwo, gdyż zmiana tronu w kraju tym nie obeszła się jeszcze nigdy bez wojny domowéj. Obecnie walczą w Kabulu dwa stronnictwa; jedno popiera jako kandydata do tronu Habila Ullaha hana, syna żony emira z niższego rodu, drugie młodszego syna emira, którego matka pochodzi z królewskiego rodu. Który z obydwóch pretendentów wstąpi na tron w razie śmierci emira, trudno obliczyć. Prawdopodobnie jednak ten zasiędzie na tronie, który zdoła zjednać sobie Anglią, mającą poważne, chociaż ze strony Rosyi wypierane, wpływy w Afganistanie.

Wybory ściślejsze w Brukseli odbędą się w niedzielę. Stronnictwo robotnicze, od którego zachowania będzie zależał rezultat wyborów, postanowiło głosować tylko na 11 progresistów, ponieważ z obowiązali się oni żądać powszechnego głosowania do rad komunalnych i prowincyonalnych. Kandydaci liberalizmu doktrynerskiego, których jest siedmiu, nie mają doznać poparcia ze strony socyalistów.

Wczoraj zgromadził się przed sądem we Waszyngtonie wielki tłum ludzi i chciał wykonać sąd doraźny na pewnym negrze, który został skazany na 26 lat domu karnego za zbrodnią przeciwko moralności. Przywołana na pomoc milicya dała ognia do tłumu, 5 osób zabiła a 23 poraniła. Jeszcze o godzinie 11 wieczorem tłum oblegał gmach sądowy; dopiéro gdy dalsze oddziały milicyi przybyły, zdołano go rozproszyć.

Robotnicy wiedeńscy występują coraz natarczywiéj na rzecz powszechnego głosowania. Wczoraj odbyło się zebranie robotnicze, które postanowiło w razie nieuwzględnienia żądań socyalistycznych, wznieść rewolucyą(!?). Po zebraniu robotnicy chcieli się udać przez Ringstrasse do gmachu parlamentu, zostali jednak rozpędzeni przez konną policyą. Policya jednak musiała użyć pałaszy. Kilku robotników jest poranionych; jeden żandarm został nożem ugodzony. O godzinie $10^3/_4$ przywrócono spokój.

* ***Walne zebranie*** delegatów wraz z komitetem prowincyonalnym wyborczym na W. Księstwo Poznańskie odbędzie się ***w dniu 23 b. m. o godzinie pół do 11 rano*** na wielkiéj sali Bazarowéj. Na porządku obrad: uzupełnienie ew. zmiana regulaminu wyborczego.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy delegaci stawią się jak jeden mąż na rzeczone walne zebranie.

* ***Prowincyonalna Wystawa przemysłowa w Poznaniu.***

Powtarzamy raz jeszcze, że wystawa rozpadać się będzie na 16 grup. Grupy są następujące:

Grupa I. Gospodarstwo rolne i leśne. — Górnictwo.
Grupa II. Pokarmy, artykuły spożywcze.
Grupa III. Przemysł chemiczny.
Grupa IV. Materyały budowlowe. — Przemysł wyrobów z kamienia, gliny, porcelany i szkła.
Grupa V. Budownictwo.
Grupa VI. Przemysł tkacki, odzież.
Grupa VII. Przemysł kruszcowy.
Grupa VIII. Przemysł drzewny.
Grupa IX. Wyroby ze skór i kauczuku, towary krótkie.
Grupa X. Przemysł papierowy.
Grupa XI. Machiny. — Elektrotechnika i środki przewozu.
Grupa XII. Narzędzia naukowe. — Instrumenta muzyczne. — Zegary.
Grupa XIII. Sztuka rytnicza i obrazy.
Grupa XIV. Szkolnictwo przemysłowe. — Literatura procederowa i przemysłowa.
Grupa XV. Urządzenia dobroczynne. Pielęgnowanie zdrowia i sposoby ratunku.
Grupa XVI. Roboty kobiece i przemysł domowy.

Każda grupa dzieli się na klasy.

Otwartą ma być Wystawa dnia 26 maja roku przyszłego i trwać ośm tygodni z zastrzeżeniem przedłużenia jéj.

Bliższe szczegóły podaje ogłoszony przez komitet program Wystawy, który każdy interesent otrzymać może za zgłoszeniem się do komitetu.

* ***Czytamy*** w „Berliner Tageblatie“: „Berl. Neueste Nachr.“ twierdziły przed kilku dniami, że rozpoczęte już zaciąganie *polskich rekrutów* Księstwa do pułków poznańskiéj dywizyi 5 korpusu armii zostało powstrzymane, a odnośni żołnierze zostali posłani w strony niemieckie. Ze strony dobrze poinformowanéj piszą nam z tego powodu, ***że w wiadomości téj każde słowo jest zmyślone.*** „Możemy zapewnić, że zaciągnięcie *polskich rekrutów odbyło się zupełnie wedle ustanowionych w tym celu przepisów*, i że do polskich pułków zaciągnięto w tym roku, jak dawniéj, odciągnięte ze względów wojskowych pięć procent polskich rekrutów. Z tych *ani jednego* nie wysłano w strony niemieckie.“

„Kwestya polska“

(w pojęciu prof Delbrücka).

(Ciąg dalszy.)

„Jakież są ostatnie powody — pyta prof. Delbrück — tego dla narodowego poczucia naszego tak bolesnego zjawiska, jak szerzenie się polszczyzny, cofanie się niemczyzny?“ Odpowiada on na to pytanie, jak twierdzi, po starannych badaniach i dopytywaniach się u Niemców i Polaków, oraz na podstawie wzmiankowanego elaboratu prof. Böckha, jak następuje:

„Polacy odznaczają się z natury większą płodnością, aniżeli Niemcy. Będzie to w związku z tem, że częstokroć stanowią oni społecznie niżéj stojącą warstwę, która się wszędzie mnoży najszybciéj. Obiedwie dzielnice wykazują daléj liczne wychodztwo na zachód, w którem Niemcy większy biorą udział, aniżeli Polacy, a przybywający w ich miejsce, są Polakami. Trzecią przyczyną postępującéj naprzód polonizacyi są małżeństwa mieszane, ponieważ w nich pod wpływem polsko-katolickiego duchowieństwa, jak uczy doświadczenie, polska strona bywa zwykle silniejszą. To prowadzi do czwartéj przyczyny, że Polacy są natchnieni silniéjszem poczuciem narodowem, aniżeli ich niemieccy sąsiedzi; częściéj przechodzą Niemcy na stronę polską, aniżeli Polacy na niemiecką. Katolickie duchowieństwo wywiera w tym kierunku nacisk pod względem religijnym, silna łączność Polaków pod względem ekonomicznym. Polacy mają zamknięte stowarzyszena i kontrolują się wzajemnie, aby popierać tylko polskiego kupca, rzemieślnika, adwokata, lekarza, aprekarza. Niemcy na to nie zważają i nie mają stowarzyszeń narodowych.

„Wzmiankowana już dwujęzyczność Polaków, wyhodowana przez nasze szkólnictwo, wzmacnia ich ekonomiczną wyższość. Istnieje już teraz dzielny, inteligentny i zręczny w robieniu interesów polski stan średni, którego dawniej nie było wcale. Ten stan średni powiększają także te żywioły, które u nas pochłania wyższy i średni stan urzędniczy i to wzmacnia znowu polską przewagę.

„Kto chce polską kwestyą traktować poważnie, ten nie powinien poprzestawać na tém, aby walczyć przeciw temu lub owemu żywiołowi w tym całym kompleksie, lecz musi starać się rozwiązać całość, aby dotrzeć do każdej pojedyńczéj części. Słowa zaklęcia, któremi się otwiera tak rzekomo silnie zamknięte wrota, wyrzekł książę Bismarck w obydwóch swoich warcińskich mowach, oświadczając w pierwszéj swéj mowie: „Tłumy niższych stanów (Polaków) są zadowolone z pruskiéj administracyi, która może nie zawsze jest doskonałą, w każdym razie atoli lepiéj i sprawiedliwiéj ich traktuje, aniżeli bywało za czasów Rzeczypospolitéj. I z tego są oni zadowoleni“.

„Tak samo w drugiéj mowie: „Moglibyśmy bez szlachty i bez duchowieństwa żyć w zupełnym pokoju z ogółem polskiéj ludności. Byłaby ona wdzięczną za dobrodziejstwa państwa, żyjącego podług ustaw za możność znalezienia prawa także przeciw najpotężniejszemu magnatowi. To widzi ona i nie żąda niczego więcéj. Nie jest ona także oporną niemczyznie, jest nią tylko szlachta“.

W następstwie tego zapatrywania, stwierdza autor daléj, ganił książę potém kolonizacyą i powiedział: „Nie było to moim zamiarem, aby komisya kolonizacyjna przedewszystkiem uwzględniała osiedlanie drobnych wieśniaków niemieckiéj narodowości. Oni nie są dla polskich chłopów niebezpieczni i to nie jest decydującem, czy oni są Polakami, czy Niemcami“. Daléj mówił on, że należało z czasem przez parcelowanie dóbr rycerskich utworzyć „wierną niemczyznie choć nie niemiecką ludność,“ innemi słowy, należało osiedlać także polskich wieśniaków.

Autor broszury zaznacza, że ks. Bismarck chce zatem, aby Niemcy oswoili się z faktem posiadania na wschodnich kresach kilku milionów mieszkańców polskiéj narodowości, jako nie dającym się zmienić i trwałym, aby zaniechali niewykonalnéj próby, aby ich wyprzeć i zamiast tego, aby się starali wielki ogół polskich obywateli państwa uczynić dobrymi pruskimi poddanymi. Ma on to przekonanie, że podstawy do tego istnieją w szerokiem ogóle polskiego ludu. Prof. Delbrück przyznaje ks. Bismarckowi słuszność i twierdzi, że to było powodem, dla czego właściwe powstanie polskie przeciw rządowi niemieckiemu nigdy nie przyszło do skutku. Z ruchawki z 1848 nie można Polakom tak bardzo czynić zarzutu, gdyż wówczas równie dobrze Niemcy podnosili rewolucyą, jak oni i nawet wtenczas toczyła się walka, co ks. Bismarck także zaznaczył, głównie(?) przeciwko polskiéj szlachcie i jéj drużynie. Autor powołuje się tutaj znowu na swego korespondenta, który opowiadał, że był obecnym na polskiéj mowie przedwyborczéj i że mówca w żadnem miejscu nie zebrał od polskich rzemieślników tylu oklasków, jak wtenczas, kiedy wyrażał wierność Polaków dla tronu, oraz postanowienie pozostania pruskimi poddanymi.

Tego rozróżniania w łonie polskości nie uważa prof. Delbrück za całkiem nowe. Ks. Bismarck sam już dawniéj wypowiedział coś podobnego, ale potępienie narodowéj kolonizacyi i oświadczenie, że nie chodzi o to, czy chłopi są Niemcami, czy Polakami wyraził jednakże po raz pierwszy.

Tą miarą mierząc dotychczasową politykę wobec Polaków, autor przychodzi do wniosku, iż ona ostać się nie może. Jeżeli się sądzi, że w prostym człowieku w Księstwie Poznańskiem tkwi materyał na dobrego poddanego pruskiego, to należy go też traktować odpowiednio, nie drażnić jego uczuć przyrodzonych, nie popychać go swawolnie w ręce narodowo-polskich agitatorów. Cóż atoli Niemcy uczynili? rozważa autor. Postępowali tak, jak gdyby chodziło o to, aby tłumy polskiéj ludności podszczuwać przeciw państwu pruskiemu i oddawać broń w ręce nieprzychylnych Niemcom agitatorów.

Prof. Delbrück przedstawia następnie, jakie wrażenie musi sprawiać na polskich chłopach ustawa o kolonizacyi. Kolonistom sprzedają włości w przecięciu za połowę wartości. Jest to bardzo piękne — mówi im polski agitator — ale nie dla was; wprawdzie jesteście poddanymi króla pruskiego i pomogliście mu wygrywać bitwy, ale te tłuste kąski są jedynie dla Niemców; tak stoi napisane wyraźnie w ustawie. Autor zwraca uwagę na to, że ze szkołą jeszcze gorzéj rzeczy się mają. Polski chłop i drobny mieszczanin, o ile nie jest całkiem ograniczony, nie jest bynajmniéj przeciwny temu, by się jego dzieci uczyły po niemiecku. W wyższych sferach rozumie się to samo z siebie. Każdy Polak, który chce przejść przez świat, musi rozumieć po niemiecku. Język niemiecki jest mową pośredniczącą na całym wschodzie.

„Widzieliśmy atoli — pisze autor daléj — że nasza administracya szkolna uczy Polaków języka niemieckiego w sposób, który musi koniecznie budzić ciągły gniew we wszystkich rodzinach, gdzie w ogóle istnieje jakieś poczucie dla tych rzeczy, albo do których podniecające słowo duchownego znajdzie przystęp.

„Tutaj zaliczyć należy przepis, zaprowadzony na początku siódmego dziesiątka, który istniał jeszcze niedawno, aby polskich rekrutów rozdzielać daleko między niemieckie korpusy wojska.... Jakie to wrażenie musi sprawiać na polskich wieśniakach, kiedy ich synów wysyłają o 50 lub 100 mil daleko, gdy tymczasem synom ich niemieckich sąsiadów wolno pozostać w rodzinnéj ziemi?“

To wszystko przytacza autor, aby pokazać, że sławione przez ks. Bismarcka przywiązanie polskich tłumów do państwa pruskiego jest już dziś nieco zachwiane. Dziwi on się temu i uważa to za dowód wielkiéj rozwagi ze strony ludności polskiéj, że mimo to wszystko pozostała lojalną i wybierała posłów, którzy zawsze tak wiernie rząd popierali. „Na czas długi atoli nie może najlepsze nawet usposobienie trwać przy podobnem traktowaniu i zasadniczym przedwstępnym warunkiem polityki w kierunku, wskazanym przez ks. Bismarcka, jest w każdym razie to, aby zaniechać na przyszłość wszelkiego dalszego drażnienia téj warstwy polskiéj ludności, o któréj się sądzi, że jéj można zaufać“.

Autor porusza następnie kwestyą panslawizmu, któremu dotychczas Polacy stawiali opór, ponieważ czują własną indywidualność, która jest zbyt dumną i wielką, aby pozwolić się pochłonąć przez moskwicyzm. Polacy zresztą zbyt wiele cierpieli od knuta rosyjskiego, aby tak łatwo wśród nich zaszczepić się miała idea panslawizmu. Wprawdzie nie brakło usiłowań w téj mierze, lecz Polacy opierali się temu, gdyż zawsze mieli nadzieję, że Francya im pomoże do odzyskania samodzielności. Obecnie nadzieja ta zbladła znacznie od czasu, jak Francya zawiązała tak przyjazne stósunki z Rosyą. Od tego czasu też panslawizm zaczyna wśród Polaków zapuszczać korzenie — jak głęboko, o tem trudno orzec już teraz. Krzewicieli tendencyi téj każe autor szukać w nowo utworzonym, lecz rozkwitającym polskim stanie średnim. Zjawisko to, zdaniem jego, wywarło także w Prusach wpływ na polską szlachtę. Ten i ów zaczyna dzielić te zapatrywania, jednakże ogromna większość nie chce iść tą drogą. Jakżeby mieli — pyta autor — Radziwiłłowie lub Czartoryscy zdecydować się na zostanie Moskalami? Cała kultura Polaków, wszystkie tradycye dziejowe a przedewszystkiem Kościół pociągają ich ku zachodowi. Polacy są katolikami, panslawizm jest prawosławny albo raczéj religijno-nihilistyczny i polityczno-demokratyczny. Żywioł arystokratyczny i klerykalny wśród Polaków jest wrogi panslawizmowi i stara się o pomoc przeciwko jego szerzeniu się. W tem widzi autor powód, dla czego w ostatnich latach szlachta polska czyniła tak rozpaczliwe wysiłki, aby uzyskać pojednanie z rządem pruskim. Chwilowo powiodło się wielki ogół polskiéj ludności pozyskać dla tego kierunku, lecz zaczyna już powstawać opozycya, która z wzrastającą namiętnością zwalcza ten kierunek i domaga się zmiany dotychczasowych, po części szlacheckich przywódców.

Autor zbija zapatrywania prasy niemieckiéj co do tego, jakoby Koło polskie popierało w ostatnich latach rząd dla tego, że spodziewało się przez to uzyskać ustępstwa. Powiada on, że kto tak myśli, ten mało zna sposób myślenia Polaków i nie ocenia także politycznéj bystrości polskiéj arystokracyi. Cóżby pomogło Polakom kilka ustępstw, które mogą im być odebrane, skoro tylko wiatr z innéj zawieje strony? Niemiecki ucisk właśnie sprowadza wodę pod młyn patryotów polskich. Dopiero cierpienia pod obcem panowaniem wytworzyły istotne polskie poczucie narodowe, i cierpienia też są najlepszym środkiem, aby je podtrzymywać i wzmacniać. Dobrze zrozumiany interes własny skłania dotychczas kierujące koła, szlachtę polską i duchowieństwo, do zbliżenia się do pruskiego rządu.

Autor kreśli następnie zarysy polityki pozytywnéj w obec Polaków i zwraca uwagę w pierwszym rzędzie na moment ekonomiczny. Polonizm wzmógł się, ponieważ na całym Wschodzie wychodztwo wiejskiego robotnika jest liczne a przez nie tracą więcéj Niemcy, niż Polacy, ponieważ Polak — zdaniem prof Delbrücka — jako stojący na niższym stopniu kultury, prędzéj się zadowolni i ponieważ ubytek zastępuje napływ czysto polski z Rosyi. Państwo znajduje się tu w konflikcie z interesami. Właściciele ziemscy, którym już i tak źle się powodzi, nie mogą obyć się bez robotników z za granicy; jeżeli rząd ich wpuszcza, natenczas popiera polonizacyą. Chwilowo brak robotnika nie jest tak wielki, ponieważ wychodztwo do Ameryki się zmniejszyło, ale niebawem, skoro tylko w przemyśle na zachodzie nastąpi znowu chwila przypływu, pojawi się także ta klęska na nowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Boykot i geszeft.“

Że tym rozmaitym patryotycznym „manom“, idzie także o „geszeft“, i o grosz przy tem boykotowaniu Polaków w Księstwie przez „towarzystwo ku popieraniu niemieckich interesów w wschodnich prowincyach“, pokazuje artykulik, umieszczony w „najserdeczniejszym“ naszym „Geselligerze“. Otóż ten kochający nas organ grudziądzki pisze: „Wydział administracyjny założonego w Poznaniu towarzystwa ku popieraniu interesów niemieckich w prowincyach wschodnich monarchii, rozsyła projekt odezwy do niemieckiego narodu. Projekt mieliśmy wczraj w ręku, ale naszem zdaniem nie projekt do odezwy, lecz odezwa sama była dla publiczności przeznaczoną. Na nią się przecie w Poznaniu podpisano. Jednakowoż sądzimy, że ta odezwa za wyłącznie na Poznańskie obrachowana, podczas gdy Prusom Zachodnim należy się zaraz od początku odpowiednie w stowarzyszeniu miejsce. Już przecie ks. Bismarck dobitnie to zaznacza, kładąc w mowie swojéj do pątników z Prus Zachodnich nacisk na „wielką narodową sprawę, któréj z całym patryotycznem poświęceniem służyć mają.“ — Mamy więc nadzieję, że w ostatecznie zredagowanéj odezwie zawierać się będzie także zachęta dla Prus Za-

chodnich. Zdaje się także, że wydział poznański porozumie się z „ogólno-niemieckim związkiem“. Ten bowiem „Związek“ (bund) ożywił na Zachodzie zainteresowanie się kwestyą polską, którą tam bardzo mało uwzględniano. Grupa tego bundu w Elberfeldzie wysłała temi dniami telegramy do cesarza i Bismarcka w téj sprawie. Pierwszy zawiera gorące podziękowanie cesarzowi za pobudzenie „uciśnionej“ niemieckości w wschodnich prowincyach. Telegram zaś do Bismarcka tak brzmi: „Za wezwanie do jedności, *do podporządkowania wszystkich fakcyjnych sprzeczek pod główną „myśl narodową“, i do walki w ściśnionych szeregach przeciw aspiracyom „obcéj narodowości“* posła grupa ogólno-niemieckiego stowarzyszenia w Elberfeldzie Jego książęcéj Mości gorące podziękowanie i najserdeczniejsze pozdrowienie.“

Wspólne działanie obydwóch organizacyi jest daleko korzystniejsze, aniżeli pojedyńcze tracenie sił, aby sobie zjednać coraz więcéj członków. „*Datki na patryotyczne cele z całego państwa*“ — (aha!) są pożądane, ale wspólna praca na prowincyą poznańską i Prusy Zachodnie ograniczyć się musi

Do praktyczniejszego i skuteczniejszego popierania interesów niemieckich, najlepiej nadaje się prowincya poznańska, jako miejsce do zbierania wszelkich zażaleń na wszystkie zaczepki i wybryki polonizmu; przytém trzeba się będzie starać, aby wszystko nie tylko w petycye ułożyć, ale szczególnie podawać do wiadomości w całych Niemczech. (A zatém jeneralne biuro denuncyacyi i zakład tajemnych detektywów. — Przyp. Red).

Jakkolwiek stowarzyszenia skutecznie działać mogą, mając już to za sobą, że niemiecka prasa prowincyonalna wiele im w pracy dopomoże, to jednak w téj walce z polską zarozumiałością, jeżeli naszem ma być zwycięztwo — każdy Niemiec pojedyńczo powinien wystąpić w bojowe szranki. Czy to urzędnik, czy cywilny człowiek, ma w potocznem życiu wiele okazyi do zaafirmowania swego niemieckiego stanowiska i do odepchnięcia polskiéj zarozumiałości. Oto przykład: (Tu „Gesellige“ powtarza historyą pewnéj dziewczyny w Poznaniu, która w biurze komisarza przy odmeldowaniu się nie chciała po niemiecku mówić, ale żądała, aby do niéj po polsku mówiono). „Geselliger“ tak kończy: Morał z téj historyi: z Polakami trzeba przy każdej okoliczności koniecznie mówić „po niemiecku“. Nie sądźmy przecie, że to w codziennem życiu małą jest rzeczą. Słabość niemiecka w mieście i na wsi, w stósunkach prywatnych lub urzędowych wzmacnia bardzo ten w nowszych czasach „*bezczelnie*“ występujący polonizm“. Gdybyśmy nie wiedzieli, że powyższe, prawdziwie „bezczelne“ i wszelkim ludzkim uczuciom urągające elukubracye pisali redaktorowie od „Geselligera“, moglibyśmy z całem prawdopodobieństwem twierdzić, że ten artykuł nadesłał redakcyi pewien mistrz... z Grudziądza.

Sprawa krożańska.

Wilno, 10 października.

(*Sprawozdanie „Nowéj Reformy“.*)

Ponieważ w ogólności nieznaną jest miejscowość Kroże, w któréj historycznéj doniosłości rezegrała się tragedya — podaję wam kilka szczegółów.

Kroże leżą nad rzeką Krożentą, wpadającą do Dubissy. Za polskich czasów były one miastem powiatowem w księstwie żmudzkiem, — przechodziły one z rąk do rąk rozmaitych rodzin, a między innemi należały do Kieżgajłłów, następnie do Radziwiłłów. Historya Litwy wspomina o nich po raz pierwszy w r. 1257, gdy mianowicie Kroże zostały nadane przez Mendoga zakonowi inflanckiemu.

W Krożach były z dawnych jeszcze czasów trzy kościoły: 1) drewniany, farny, jeden z pierwszych na Żmudzi, fundowany przez Władysława Jagiełłę i Witolda w 1413 r.; 2) jezuicki, murowany, założony w 1621 r. przez Jana Karola Chodkiewicza; wreszcie 3) kościół z klasztorem Panien Benedyktynek, zbudowany przez Wołłowicza w 1642 r. Z tych trzech w jednym tylko odbywa się dzisiaj nabożeństwo, mianowicie w farnym, maleńkim, grożącym zawaleniem.

W Krożach długi czas przemieszkiwał Sarbiewski, tutaj napisał znaną odę łacińską, gdy chodkiewicz wyprawiał się na wojnę chocimską. Przed wyprawą chocimską odbyło się właśnie położenie kamienia węgielnego pod kościół jezuicki, fundowany przez Chodkiewicza. Jezuici jeszcze przed wybudowaniem tego kościoła, bo od r. 1570, mieli w Krożach swoje seminaryum, fundowane przez Biskupa żmudzkiego Jerzego Pietkiewicza, a od r. 1614 szkołę wyższą prowadzili w gmachu murowanym, fundowanym również przez Chodkiewicza. W roku 1740 Biskup Antoni Tyszkiewicz przeniósł seminaryum do Worn. Po kasacie zakonu zabudowania szkólne oddano komisyi edukacyjnéj i była tam szkoła wydziałowa, a po rozbiorze Polski od 1818 do 1831 gimnazyum. Dzisiaj w tych zabudowaniach mieści się poczta i różne pomieszkania; kościół runął, resztki rozebrano po 1840 r. Losy kościoła Benedyktynek jeszcze smutniejsze. Ukaz carski z 12 grudnia 1891 r. nakazał mniszki wyrzucić, kościół zamknąć i zburzyć. O to właśnie wykonanie carskiéj woli, oblane krwią męczeńską żmudzkiego ludu — toczy się teraz proces w wileńskiéj Izbie sądowéj. Jezioro, należące do klasztoru według rozporządzenia carskiego oddano na własność cerkwi kowieńskiéj, posiadłości inne klasztorne wraz z wiatrakiem przeznaczono na urządzenie rosyjskiéj kolonii.

O zachowanie kościoła Benedyktynek prosili parafianie cara. Mam pod ręką ich pokorną prośbę do niego wniesioną. Przedstawiali w niéj parafianie, iż kościół, który zamknąć kazał, jest piękny, murowany, wzorowo utrzymany, w środku miasta — „w nim modlili się — piszą — ojcowie nasi i my o Ciebie gorące wnosić modły przywykliśmy“. Drugi kościół, który im pozostawiono, jest mały, drewniany, opuszczony, w środku cmentarza leżący i od większéj części miasta oddalony głęboką i bystrą rzeką, która na wiosnę i w jesieni dojście doń utrudnia. „Otóż ośmielamy się błagać Cię, Panie, o zamianowanie tego murowanego kościołem parafialnym, a stary zrobić kaplicą pogrzebową“. Prośba ta była opatrzoną 368 podpisami.

Wniesiono następnie prośbę do jenerał-gubernatora wileńskiego o zachowanie kościoła, a zarazem o pozostawienie w klasztorze dożywotnio „biednych, schorzałych i stroskanych zakonnic“, dla których samo wyrzucenie i przeniesie już będzie zabójczem.

Na powyższe prośby, kilka razy ponawiane, dano proszącym krótką odpowiedź: „prośby wasze pozostawiono bez skutku“.

Na zakończenie dołączam ciekawsze ustępy kilku ważniejszych świadków z zeznań w śledztwie złożonych.

I tak sprawnik powiatu rosieńskiego Wichmann zeznał: „Przybyłem na rozkaz gubernatora kowieńskiego dnia 7 października 1893 do Krożo o godzinie 10 rano, aby być obecnym przy zamknięciu kościoła. Przyszli do mnie wówczas księża Możejko, Jawgieł, Szydłowski i Jastrzębski i dwóch wysłanników parafian i oświadczyli mi, iż nie mogą wypełnić rozkazu konsystorza, dotyczącego zamknięcia kościoła, gdyż parafianie nie pozwolili dnia 6-go bieżącego miesiąca wynieść Sakramentu z kościoła, że przy tem księdza Możejkę rzucili na ziemię, związali, a Sakrament zanieśli napowrót na ołtarz. Księża Jastrzębski Jawgieł poszli raz jeszcze do kościoła, ale lud ich nie dopuścił. Wtedy sam z prystawem Huffmanem udałem się do kościoła i przedstawiłem ludowi, że kościół musi być zamknięty z największego rozkazu. Wystąpił wtedy jeden z tłumu i oświadczył, iż do kościoła nikogo nie wpuszczą, gdyż liczą na to, że rozporządzenie najwyższe ulegnie zmianie. Kto był w tłumie, po nazwisku wymienić nie potrafię. Oddaliłem się wtenczas, polecając księżom, aby spróbowali wpłynąć na lud.

„Następnego dnia 8 października o godzinie 10 rano udałem się powtórnie z tymi samymi do kościoła. Kościół był napełniony ludem, który śpiewał. W głównych drzwiach stał jakiś włościanin w komży białéj z krzyżem dużym w ręku, obok niego dwaj inni trzymali duże portrety cesarza i cesarzowéj. Ludu zbiegło się jeszcze więcéj, głównie kobiet. Dziekan Jastrzębski zaczął tłómaczyć ludowi rozkaz, ale tłum jednogłośnie zaprotestował, do kościoła nie wpuścił i zamknąć nie pozwolił.

„Pilnującym kościoła przywoził pożywienie Andrzejewski. Portretów cara i carowéj dostarczyła Teodora Zajewska.

„Od miesiąca lutego do października wnosili parafianie nieustannie prośby do Biskupa, gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych, a nawet do cesarza, aby im kościoła nie zabierano. Jaką dostali odpowiedź — nie wiem.

X. Możejko zeznał, że dnia 31 sierpnia, czy 1 września 1893 r., gdy po nabożeństwie zażądał klucza do cyboryum, rzucono mu go na ołtarz, ale w téj chwili ktoś go porwał. „Nie mogłem — zeznał X. Możejko — wypełnić włożonego obowiązku, wyniesienia Sakramentu z ołtarza.

„Próbowałem to zrobić 8 i 9 września, ale tłum nie dopuścił mnie do głównego ołtarza. Dnia 6 października o 5 rano znalazłem drzwi kościelne zamknięte. Posłałem po klucze do Zajewskiego, lecz ten odpowiedział, że klucze ktoś mu zabrał. Dopiero nieznajoma jakaś kobieta otworzyła mi drzwi boczne. Wziąłem Sakrament i chciałem wynieść, lecz tłum kobiet i dwóch mężczyzn rzucili się na mnie. Postawiłem Sakrament na ziemię — a wtedy kobiety przewróciły mnie, targały za włosy, wymyślały, nakoniec związały, domagając się, abym natychmiast Sakrament odniósł na ołtarz. Nie broniłem się wcale. Przyszedł następnie policyant, wyłamał drzwi i chciał mnie bronić, ale musiał uciekać. Tymczasem ktoś zaniósł Sakrament napowrót do kościoła. Wróciłem do domu w podartem ubraniu, zmęczony. Tych, co mnie bili, mógłbym poznać.

„Dnia 1 września, gdyśmy prosili lud, aby pozwolił zamknąć kościół — odpowiedział, że najpierw musi otrzymać odpowiedź od cesarza, na swoje podanie.“

Jeraszew, policyant z Kroż, zeznał, że dnia 6 października o godzinie 6 rano przyszedł do niego jakiś człowiek z doniesieniem, iż Xiędza zabijają. „Natychmiast do kościoła się udałem, lecz zastałem drzwi zamknięte. Ze środka dochodził mnie jęk, wyłamałem siłą drzwi, wszedłem na korytarz, gdzie zastałem prypartego do ściany X. Możejkę przez tłum kobiet i mężczyzn. Chwytali go za odzienie. Był on ubrany w komżę, nogi miał swobodne. Widząc to, uważałem za obowiązek oswobodzić Xędza, ale tłum rzucił się na mnie z groźbą, iż mnie zadusi. Niektórzy przy tem chwytali za deski rozbitych drzwi; uciekłem ztamtąd, nie chcąc się daléj narażać. Sakramentu nie widziałem wcale. Za mną wkrótce wyszedł Xiądz i zaraz wyjechał.“

Wyrok.

Wilno, 11 października.

Po dziesięciodniowéj rozprawie ogłoszono dzisiaj wieczorem wyrok na oskarżonych wśród wielkiéj ciszy i naprężonéj ciekawości, przy drzwiach otwartych.

Wyrok przyjęła publiczność z ogromnym płaczem do wiadomości.

Na razie, aż przyjdzie odpowiedź monarchy, puszczono wszystkich na wolną stopę, z wyjątkiem czterech, skazanych na ciężkie roboty.

Wyrok sprawił tutaj silne wrażenie.

W obronie obwinionych przemawiało sześciu obrońców: pięciu Rosyan i jeden Polak. Wszyscy mówili świetnie.

Zamknięcie Wystawy.

Lwów, 16 października.

(Ciąg dalszy.)

Z kolei przemówił w następujące słowa ***książę Marszałek***:

Za chwilę będzie zamknięta nasza wystawa. Nie można się od żalu obronić na myśl, że po raz ostatni otwarły się bramy tego przybytku, że niebawem zniknie ten gród fantastyczny o stu wieżycach, wzniesiony jakby różczką czarodziejską na wzgórzu stryjskiem, gród myśli i pracy stworzony przez społeczeństwo na próbę tego, co zdziałać potrafii. Stworzyło społeczeństwo dzieło poważne, a ktokolwiek je widział, przyznać musiał, że działało ono atrakcyjnie i krzepiąco: atrakcyjnie działało ono na wszystkich, którzy je widzieli, nawet na obcych i nam obojętnych, bo widać w niem myśl iście cywilizacyjną, próbę udałą płodnéj pracy. Krzepiąco oddziałało ono na nasze społeczeństwo, skołatane tylu niepowodzeniami, bo przekonało się ono, że zdziałać może, jak chce, rzecz wielką i rozumną, bo się przekonało, że krocząc na drodze postępu, może wolno, lecz zdrowo, uszło już spory kawał drogi.

W szlachetnem współzawodnictwie współdziałały dwie narodowości kraj ten zamieszkujące, a społeczeństwo radowało się zarówno powodzeniem jednéj jak drugiéj.

Jeśli wystawa, jako taka, była dziełem udałem, to we wielu względach i treść przedstawionych działów, była tego rodzaju, że przewyższyła oczekiwania nawet ludzi kraj dokładnie znających, a są to przecież działy pierwszorzędnéj wagi, postępy naprzykład naszego szkólnictwa, dalej rólnictwa, szczególnie hodowli bydła i inne były tego rodzaju, że przeszły oczekiwania nawet optymistów. Nie przeczę i wiemy to dobrze wszyscy, że w innych kierunkach wykazała ona może nawet i rażące braki i to było właśnie jednem z jéj zadań. Jeśli Czechy mogły się pochlubić wystawą, która była rezultatem stuletniéj spokojnéj pracy społecznéj, to zadaniem naszéj wystawy wskutek stósunków zupełnie różnych, w jakich się społeczeństwo nasze rozwijało, jest nie tylko wykazać postępy, jakieśmy uczynili od wystawy z roku 1877, lecz także chciało społeczeństwo nasze zadokumentować, że wzięło się szczerze do pracy, że pracować umie; chciało sobie zdać sprawę, czy te kierunki, w jakich pracuje są odpowiednie i w jakich dziedzinach znajdują się jeszcze luki.

Nie wątpię, że ta bardzo znaczna suma energii, pracy, inteligencyi i talentu, która się tu czasowo na tem wzgórzu skupiła, oddziała zbawiennie na rozwój społeczeństwa, że przemysł nasz, pozbawiony dotychczas dostatecznéj inicyatywy, znajdzie w niéj otuchę, poczucie i wskazówki, w jakich kierunkach rozwijać się zdrowo może. Wszak i te liczne zjazdy naukowe i społeczne, choć może na razie nieco zagłuszone rozgłosem przyjęć, wydały niejedną myśl płodną, niejedno ziarno rzuciły, przeznaczone, by urosło w potężne drzewo. Obecnie zadaniem społeczeństwa będzie skupić myśl i wziąć się z podwójną energią do pracy, a będzie z tego zasiewu, o tem nie wątpię, plon obfity.

A teraz niech mi wolno będzie dopełnić zaszczytnego a zarazem miłego obowiązku, iż jako naczelnik Wydziału krajowego, który jest, jak sejmu nie ma, reprezentacyą kraju, oddać w imieniu tegoż kraju uznanie i podziękowanie komu należy. A najprzód szanowny książę prezesie, pozwól, niech zacznę od grona mężów, którym przewodniczysz, od komitetu wystawowego.

Wam panowie zawdzięcza kraj, że Wystawa była i że była taką, jaką ją podziwiamy, wyście ją niestrudzoną pracą, poświęceniem czasu i grosza finansowo i moralnie do życia powołali, wyście jéj tę cechę narodową, to piętno serdeczne i swojskie nadali, wam tedy z księciem prezesem na czele cześć i wdzięczność. Ty szanowny dyrektorze Marchwicki zaparciem się siebie, podziwienia godną pracą umiałeś porwać wątpiących, a nawet przeciwnych, żelazną wolą umiałeś usunąć trudności i przełamać przeszkody, byłeś komitetu i duszą i ręką, otoczony zastępem niestrudzonych pracowników, dokonałeś tego, czego rzadko kto dokonał w naszem społeczeństwie, zjednoczyłeś nas wszystkich w pożytecznéj i pięknéj pracy. (Oklaski).

Niedopełniłbym obowiązku mojego w całości, gdybym tu nie wspomniał o wdzięczności, jaką kraj mieć powinien i ma dla rządu. Doznaliśmy w pełnéj mierze życzliwości rządu centralnego, który z całą przychylnością przyczynił się do uświetnienia naszej Wystawy i potężnem swem poparciem, dał nam dowody niezbite swego dla nas usposobienia, Cóż dopiero popiero powiedzieć o zarządzie krajowym? Wiemy dobrze, ekscelencjo, panie namiestniku, że gdyby nie twoje tak energiczne i gorące poparcie, Wystawa byłaby może albo nie przyszła do skutku w tym roku, albo nie byłaby wypadła tak świetnie. Jako syn tego kraju, związany ściśle z naszem społeczeństwem, poparłeś całem sercem i całą duszą to przedsięwzięcie, i związałeś imie swoje nierozdzielne z tem dziełem. (Oklaski).

Tego samego nie mogę zamilczeći o naczelnikach dwóch działów tak ważnych dla kraju o prezydencie Bobrzyńskim i prezydencie Korytowskim, którzy całą duszą poparli Wystawę.

Stwierdziło się, że jest krajowy rząd tym czynnikiem w społeczeństwie, którym być powinien w stosunkach normalnych, a tego dość wysoko sobie ocenić nie można. A i wystawcy, to jest poprostu powiedziawszy i kraj, zrozumieli znaczenie wzstawy, stanęli jok jeden mąż do apelu, nie szczędząc trudów i kosztów, by wziąść udział w tem wspólnem dziele. — Wszystkim więc w imieniu kraju uznanie i podziękowanie! (Oklaski).

Kraj zabierze się teraz do pracy zmudnéj, by mógł spożytkować w całéj rozciągłości wielkie nauki i doświadczenie, jakie mu ta wystawa przyniesie. Nie wątpię, że politycznie kroczyć nie przestanie konsekwentnie temi drogami, które go do dojrzałości, do rozwoju już bardzo znacznego doprowadziły, które mu dają możność rozwijania się dalszego. Ekonomicznie będzie on potrzebował wysiłku, by mógł stanąć na równi z innemi prowincyami państwa, by mógł cywilizacyjnie stanąć wysoko. Do tego potrzeba nam wielu rzeczy; potrzeba nam wiary w siebie bez przeceniania swych sił, potrzeba nam także spokoju, który, oby Bóg nam raczył jak najdłużéj zachować; potrzeba nam miłości, boć to cnota twórcza przedewszystkiem tak, jak nienawiść jest tylko niszczycielką: miłości, czynami stwierdzanéj — Ojczyzny i kraju — miłości społeczeństwa, do którego należymy i ludzi wśród których żyć nam postanowiono; miłości narodowości, kraj ten zamieszkujących między sobą — miłości warstw społecznych wzajemnéj.

Potrzeba nam ciągłego jednoczenia się uczucia przywiązania i wierności do Najdostojniejszéj Osoby najmiłościwiéj nam panującego Monarchy, którą taką czcią otaczamy. Potrzeba nam jeszcze jednego. Potrzeba nam tego, co świat nazywa szczęściem i pomyślnością, co chrześcianizm nazywa błogosławieństwem Boskiem: a tego wam panowie, nam wszystkim i krajowi z serca życzę. (Oklaski.)

(Dokończenie nastąpi.)

Wybory w Belgii.

Dzień 14 października 1894 zajmie wybitne miejsce w historyi Belgii. Zeszłéj niedzieli odbyły się tam po raz pierwszy wybory podług nowego systemu, który 1,122,000 nowych wyborców powołał do urny wyborczéj. Kiedy dotychczas tylko 138,000 obywateli miało prawo wyborcze, to tym razem prawo to posiadało 1 370,000 obywateli. A jaki rezultat tych wyborów? Oto katolicy świetne odnieśli zwycięztwo, liberałowie zupełnéj doznali porażki, a socyaliści będą po katolikach najsilniejszym stronnictwem Koszta powodzenia socyalistów ponosi liberalizm i to prawie wyłącznie liberalizm „doktrynerski“, stanowiący stronnictwo bogatych nieprzyjaciół Kościoła, którzy są duchem pokrewni z niemieckimi narodowo-liberałami i wolno-konserwatystami.

Rezultat wyborów belgijskich przekonuje nas, że walka z Kościołem rodzi socyalizm. Stan robotniczy obejmuje prawowiernych katolików i niedowiarków. Ci ostatni są wychowańcami liberalizmu; nie kontentują się atoli doktrynami swych ojców, liberałów, lecz idą daléj, w negowaniu wszelkich prawd nadprzyrodzonych. Niewierzący robotnik jest społeczno-rewolucyjnym, wierzący natomiast chrześciańsko-socyalnym; pragnie on reformy, ale nie rewolucyi i z tego względu zbliża się do stronnictwa katolickiego. W Niemczech rozwija się socyalizm silniéj w okolicach protestanckich, aniżeli w katolickich, ponieważ w protestantyzmie niewiara jest bardzo zakorzenioną W Belgii pracuje dla socyalizmu „liberalna oświata.“

Wobec klęski liberałów lamentują niektóre liberalne pisma niemieckie na belgijskie prawo wyborcze i zapytują się rozpaczliwie, czy Belgia zniesie wystąpienie tak licznych socyalistów na arenę parlamentarną, zwłaszcza, że belgijscy socyaliści są zdeklarowanymi rewolucyonistami. Prawda, że są oni takimi, ale mimo to radykalne skrzydło liberalizmu zawarło z nimi kompromis wyborczy, a umiarkowany liberalizm chętnie byłby się z nimi łączył, gdyby się na to byli zgodzili. Gdyby liberalizm był postawiał interes państwa ponad interesa stronnictwa, to wybory powinnyby się odbyć pod hasłem zgodnéj walki żywiołów wiernych państwu przeciwko rewolucyi. Tymczasem liberałowie łączyli się i nawoływali wszystkich nieżyczliwych Kościołowi do walki przeciw katolickiemu stronnictwu. Nie chodziło im więc o dobro państwa i społeczeństwa, ale o zwalczanie Kościoła katolickiego. Dla tego też nie można powiedzieć, jakoby w Belgii idea państwowa doznała porażki. Ciężką klęskę poniósł jedynie żywioł antykatolicki.

Nowa reforma wyborcza nie jest dla tego złą, że na niéj źle liberalizm wyszedł. Jest to bałamuceniem opinii publicznéj, jeżeli niektóre pisma twierdzą, że żywioły umiarkowane znikły z parlamentu i że przezto rozwój państwa wydanym został w ręce stronnictw skrajnych. W katolicko-konserwatywnem stronnictwie zasiadają prawdziwie umiarkowani mężowie, o czem każdy mógł się przekonać z dotychczasowego postępowania katolickich kierowników nawy państwowéj. Przyznali to nawet liberalni agitatorowie w czasie walki wyborczéj, oświadczając, że nie mają dosadniego hasła wyborczego, ponieważ rządom katolickim nic zarzucić nie można. Reforma wyborcza jest owocem głębokiéj rozwagi umiarkowanego postępu, Belgia bowiem stała przed alternatywą: albo wojna domowa albo rozszerzenie prawa wyborczego. Rozszerzenie prawa wyborczego przeprowadzono roztropnie w ten sposób, że zadowolono robotników i zapobieżono równocześnie niebezpieczeństwu wprowadzenia do parlamentu większości żywiołów przewrotu.

Socyalistyczni posłowie, których będzie po wyborach ściślejszych kilkunastu, wygłaszać będą niewątpliwie bardzo szumne i namiętne mowy, ale nikomu to nie zaszkodzi. Lepiéj, że na słowa zmierzą się z innemi stronnictwami, aniżeli gdyby mieli knuć spiski, strejki i wyprawiać harce na publicznych zebraniach. Katolików będzie w parlamencie bardzo znaczna większość, i oni postarają się o to, aby parlamentarne walki nie wyszły na szkodę państwu i społeczeństwu. Do zwalczania socyalnéj demokracyi nie potrzebuje Belgia posłów liberalnych, którzy się wcale do tego nie nadają. Przecież to oni, walcząc przeciw katolickiemu ministerstwu, głosili niewiarę, wychowując tem samem rewolucyjną socyalną demokracyą.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 19 października. Dzisiaj przed południem odbyło się z wielką pompą wojskową poświęcenie chorągwi, oddanych czwartym batalionom. Przed pomnikiem Fryderyka W. ustawiono ołtarz przybrany w zieleń, na uroczystość tę przyjechała cesarzowa w towarzystwie króla serbskiego, obecnymi byli także wszyscy książęta. Na czele duchowieństwa zebranego w koło ołtarza, stał X. biskup Assmann w szatach biskupich i kaznodzieja dworski Frommel. Cesarz nadjechał konno. Pastor Frommel dokonał aktu poświęcenia i wygłosił mowę, poczem cesarz oddał sztandary dowódzcom, zaznaczając w swéj przemowie, że kiedy cesarz Wilhelm I w 1861 przedsięwziął pomnożyć wojsko, występowano z wielu stron przeciwko niemu, lecz późniejszy rozwój świetnie usprawiedliwił ten krok jego. I teraz, kiedy, jak wówczas panuje niezadowolenie i nieufność wśród ludu, jest wojsko głównym filarem, na którym się państwo musi opierać. Cesarz wyraził nadzieję, że niebawem półbataliony zamienią się w całe bataliony, Zwracając się do dowódzców, wzywał ich, aby strzegli tradycyi, i przekazywali je żołnierzom, którzy niechaj zachowają aż do śmierci wierność dla swego zwierzchnika i będą silnymi w obec wewnętrznego i zewnętrznego nieprzyjaciela. Cesarzowi podziękował w imieniu wojska feldmarszałek hr. Blumenthal i wzniósł okrzyk na cześć jego. Uroczystość zakończyła defilada wojska przed cesarzem, poczem odbyła się w zamku cesarskim uczta.

— „Kreuz Ztg“ wywodzi, że w położeniu wewnętrznem Niemiec nigdy jeszcze nie panował taki zamęt, jak obecnie i że nigdy nie było takich niesnasek wśród stronnictw, jak teraz, że tak trudno zatem będzie przeprowadzić wspólne zwalczanie socyalnéj demokracyi. Centrum i konserwatyści powinni iść ręka w rękę, jeżeli ma być prowadzoną polityka chrześciańsko-konserwatywna. Jakże to atoli jest możliwem — zapytuje jedno z pism katolickich — skoro konserwatyści traktują zasadnicze żądania centrum, jak bywało dotychczas? Dopóki jednakże konserwatyści swoje zasady chrześciańsko-konserwa-

tywne mają tylko na ustach, zamiast je okazywać w czynie także w obec katolickich chrześcian, dopóty trudno w nie uwierzyć na seryo. Katolicki organ podejrzywa konserwatystów, że chcą oni teraz hr. Caprivi'ego pobić chrześciańsko-konserwatywną chorągwią, gdy im się to nie udało za pomocą „agrarnego“ sztandaru.

— Hanowerczycy nie chcą być gorszymi od Niemców z Księstwa i Prus Zachodnich i zamierzają niezadługo odbyć hołdowniczą podróż do księcia Bismarcka. W sobotę agitował do wzięcia udziału w téj wycieczce dep. dr. Hahn na zebraniu w Oldenburgu.

— Wyrok, wydany przez Izbę dyscyplinarną na kanclerza kameruńskiego Leista, znalazł ostrą krytykę w całéj prasie niemieckiéj różnych odcieni. Nawet półurzędowy „Hamb. Korr.“ stwierdza, że jakkolwiek proces jest skończony co do formy, to jednakże nie wywrze dobrego wpływu na życie publiczne. Nie wystarcza on dla poczucia sprawiedliwości w ludzie. Hanowerski „Cour.“ zaznacza, że obżałowany na swem wysokiem stanowisku, jako zastępca cesarza, był powinien starać się nie o zniżanie, lecz o podniesienie poziomu moralności w Kamerunie. „Frankf. Ztg.“ pisze, że jeżeli urzędnicy niemieccy w Afryce nie umieją sobie wyrobić powagi inaczéj jak przy pomocy bata i katowania obnażonych kobiet, natenczas najlepiéj dla honoru Niemiec jak najprędzéj pozbyć się kolonii. Jeżeli odtąd batogi będą odskakiwały od nagich pleców murzynek, przestanie się temu dziwić dobry poddany w Europie, uspokoi się na myśl, że to jest nieuniknioną formą wykonywania misyi kulturnéj Niemiec i że takie drobnostki bynajmniéj nie naruszają znaczenia Niemiec, ani godności odnośnych urzędników. „Vorwärts“ powiada, że jeżeli wyrok poczdamskiego sądu pozostanie prawomocnym, natenczas cały system administracyi kolonialnéj jest już osądzony w oczach świata. Nawet „Post“ znajduje niezwykle łagodnym wyrok przeciwko Leistowi. „Kreuz Ztg.“ wprawdzie sama powstrzymuje się od uwag krytycznych, ale powtarza ostrą krytykę innego pisma i dodaje: niestety, nie możemy na to nic odpowiedzieć. „Reichsbote“ wyraża się między innemi, jak następuje: „Gdybyśmy musieli myśleć, że nasi urzędnicy kolonialni, jak Leist, schodzą na stanowisko dzikich, natenczas obrzydłyby nam całe kolonie i nie moglibyśmy przemawiać za tem, aby choć jednéj marki niemieckiéj użyto na taką gospodarkę. O udzieleniu Leistowi urzędu jakiego też myśleć nie można pomimo wyroku trybunału.“ Wszystkie niemieckie pisma katolickie potępiają w czambuł postępowanie Leista i wyrażają oburzenie na tak łagodne traktowanie jego przewinień. Misyonarze przybywają tam, aby szerzyć obyczaj chrześciański, urzędnicy zaś dopuszczają się niemoralnych czynów, które należą do „zwyczajów krajowych“, jak się tłomaczył pan Leist. Katolickie pisma wyrażają nadzieję, że urząd spraw zewnętrznych nie da już Leistowi sposobności do rozwijania czynności kulturnych w niemieckich koloniach i wyrażają przekonanie, że sprawa ta zostanie poruszoną przed forum parlamentu.

— Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie plenarne.

— Dzisiaj odbyło się zebranie Rady kolonialnéj, na którem załatwiono projekta, dotyczące etatu dla Kamerunu, Togo i terytoryum południowo-zachodniéj Afryki. Po dłuższéj, dość ożywionéj dyskusyi, w któréj wziął udział X. kanonik Hespers, przyjęto uchwałę, odnoszącą się do wychodztwa do kolonii i zgodzono się na to, że przesiedlania się poddanych Rzeszy do odpowiednich części kolonii niemieckich nie należy uważać za emigracyą, lecz owszem popierać je za pomocą osobnych przepisów.

— We Fryburgu w B. odbywa się chrześciańsko-socyalny kurs, w którym bierze udział 600 uczestników. Z okazyi tego kursu zwołano wielkie zebranie ludowe, na którem przemawiał deputowany X. dr. Schädler, zwracając się głównie przeciw narodowym liberałom i deput. dr. Lieber, który wzywał do krzewienia katolickich Stowarzyszeń ludowych.

Włochy.

* *Rzym,* 13 października. Ojciec św. przyjmował głośnego pisarza hispańskiego Emila Castelara, który bawił już dawniej Rzymie i pisał o wiecznem mieście, a teraz znowu o niem pisać zamierza, chociaż nie należy w ścisłem słowa znaczeniu do katolickiego stronnictwa, które w Hiszpanji składa się wyłącznie z rojalistów, to jest z karlistów i alfonsistów, a Castelar świeżo do zasad religijnych nawrócony jest polltycznie republikaninem, co można uważać w jego kraju za całkiem wyjątkowe zjawisko. Leon XIII-ty przyjmował Castelara w sposób całkiem niezwykły i nadzwyczajny dla gości nie mających urzędowego stanowiska i będących prywatnymi wiary katolickiej wyznawcami. Monsignor Mery del Tal, prałat domowy Jego Świątobliwości, a syn teraźniejszego ambasabora hiszpańskiego przy Stolicy świętej, przyjmował go u dołu głównych watykańskich schodów, jak się zwykle czyni tylko dla panujących i dla pierwszorzędnych ich przodstawicieli, i towarzyszył mu do sali degli Arazzi, czyli kobierców, gdzie nań oczekiwał wielki podkomorzy monsignor Cagiano de Azevedo, z rodziny również hiszpańskiego pochodzenia, a ten go wprowadził do gabinetu papierskiego.

Posłuchanie trwało przeszło pół godziny i było całkiem osobne. Papież siedział, jak zwykle, u swego stolika do pisania, i nie pozwolił Castelarowi stać przed sobą lub klęczeć, jak to inni urzędowi nawet katoliccy goście czynią, ale posadził go obok siebie, jak niby członka panującego rodu. O ile wiadomo, kwestya społecz a była przedmiotem ich rozmowy. Emil Castelar wyraził własne zdanie w tym względzie, całkiem zgodne z encyklikami Leona XIII-go, których się okazał zapalonym obrońcą i wielbicielem, a Ojciec św. obsypał go zasłużonemi pochwałami i dodał, że liczy na jego mistrzowskie pióro.

Po papieskiem posłuchaniu Castelar udał się, jak książęta i ambasadorowie, do kardynała Rampolli, który nań oczekiwał i wyraził zaraz sekretarzowi stanu podziękowanie za to podwójne, tak nadzwyczajne i niemal bezprzykładne przyjęcie, a także swoje uwielbienie i zapał dla Ojca świętego.

Telegramy.

Paryż, 18 października. Na cześć Verdi'ego, odbyło się dzisiaj w pałacu elizejskim śniadanie na 10 nakryć.

Wedle pogłoski, wielki ks. Włodzimierz i wielki książę Aleksy, wyjeżdżają jutro wieczorem do Rosyi.

Cetynia, 18 października. W tutejszéj katedrze odbyło się w obecności księcia, księżnéj i władz nabożeństwo na intencyą wyzdrowienia cara.

Petersburg, 18 października. Z Tyflisu donoszą, że w Grosnie zapaliła się fontanna naftowa. Siedmnastu robotników straciło życie.

Wiedeń, 18 października. „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyą dotychczasowego posła we Waszyngtonie, dr. Schmidta Tavary na posła w Brazylii i nominacyą Hengimüllera na posła we Waszyngtonie.

Rzym, 18 października. Niemiecki inżynier Schmidt, dyrektor tramwaju w Mesynie został zasztyletowany przez robotników, którym pracę wypowiedziano.

Bruksela, 19 października. Umiarkowani liberałowie nie przyjęli warunków socyalistów, dotyczących głosowania przy ściślejszych wyborach w Brukseli.

Białogród, 19 października. Wedle urzędowego wykazu, dochody państwowe wynoszą w tym roku 25 procent więcéj, niżli w roku ubiegłym.

Kołobrzeg, 19 października. Na pełnem morzu zauważono okręt w płomieniach. Losy załogi nieznane.

Petersburg, 19 października. *Najnowsze wiadomości z Liwadyi brzmią bardzo zaniepokajająco.*

Wizytacya Arcypasterska.

Z Gniezna, 17 października.

Wizytacya Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza kościoła św, Wawrzyńca odbyła się w sobotę dnia 13 b. m. jak zwykle z całą okazałością.

Nazajutrz po wizytacyi farnego kościoła i pofranciszkańskiego, zapragnął Najprzewielebniejszy Arcypasterz odwiedzić jeszcze kościoły filialne, należące do farnéj parafii, mianowicie najstarszy i najciekawszy pod względem architektury kościół świętego Jana z pięknem gotyckiem sklepieniem, następnie ulubiony przez Gnieźnian kościół cmentarny św. Krzyża i kościół św. Piotra na górze, z któréj wspaniały roztacza się widok na katedrę, wszystkie kościoły i całe miasto. Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi towarzyszył X. proboszcz Sołtysiński, za którego staraniem gorącem wszystkie kościółki wspomniane w czystości i w porządku są utrzymywane. Nie mniéj cmentarze uporządkowane przez X. Proboszcza bardzo ładny przedstawiają widok i tem chętniéj chodzą tam teraz parafianie modlić się na grobach swoich drogich zmarłych. Nazajutrz w sobotę rano odprawił najpierw X. dziekan Nożewnik nabożeństwo żałobne o godz. 8 za zmarłych parafian św. Wawrzyńca, po którem wszystkie bractwa i wierni bardzo licznie zgromadzeni wylegli przed kościół, aby oczekiwać Najprzewiel. Arcypasterza, który za chwilę miał przybyć swoim powozem. Przy bramie cmentarnéj ustawiło się duchowieństwo całe parafialne, gnieźnieńskie i przybyłe z dekanatu z X. proboszczem Stefańskim na czele, przybranym w kapę, również dozór kościelny i działwa szkolna z miasta i ze wsi. O godz. 8 i pół zajechał Najprzew. Arcypasterz w towarzystwie X. kanonika Kwiatkowskiego przed kościół i udał się zaraz wśród pieśni „Kto się w opiekę“ do kościoła, gdzie Go u bramy przyjął X. Proboszcz przepisanemi ceremoniami, a z chóru witały dzieci śpiewem „Ecce sacerdos magnus“. Po oddaniu pokłonu Najświętszemu Sakramentowi i modlitwie przed ołtarzem, udał się X. Arcypasterz na tron, poczem X. proboszcz Stefański od ołtarza zwrócił się w pięknych słowach powitania do swojego Zwierzchnika ukochanego, którego miał zaszczyt być dawniéj kolegą w tym samym dekanacie, i przypomniał wiernym, jak często dawniéj w uroczystości odpustowe krzepili się kazaniami wzniosłemi, pełnemi ducha Bożego, jakie w tym kościele miewał do nich dzisiejszy nasz Arcypasterz. W końcu dodał X. Proboszcz, że gorliwi jego parafianie, dbali o chwałę Bożą, pragną przybytek téj chwały rozszerzyć i powiększyć za szczupły na tak liczną parafią swój kościół, do którego to dzieła poprosił także o Arcypasterskie błogosławieństwo.

Najprzew. Arcypasterz w serdecznych słowach podziękował X. proboszczowi za objawy przywiązania i miłości do Głowy dyecezyi, jakich nie tylko w mowie swojéj dał wyraz, ale jakie także całem życiem swojem i pracą pasterską stwierdza, poczem przemówił do parafian z namaszczeniem apostolskiem, zalecając im przywiązanie do wiary św., przestrzeganie przykazań, a mianowice tych przykazań, które Chrystus Pan najważniejszemi nazwał, tj. przykazania miłości Boga i ludzi. Największą zaś pociechą dla mojego serca arcypasterskiego, mówił Arcypasterz w końcu, jest to, że pasterz i owieczki jego czują wzajemnie interes zbawienia swoich dusz własnych i pragną rozszerzyć świątynię swoją, iżby w niéj wszyscy wierni znaleźć mogli pomieszczenie. Tu podziękował X. Arcypasterz najpierw X. proboszczowi za jego trudy i starania i niemniéj całemu dozorowi kościelnemu, który swojego proboszcza wedle sił wspiera w tem dziele i całéj parafii za tak szlachetną gotowość poniesienia tych drobnych ofiar mimo ciężkich czasów dla większéj chwały Bożéj. Za to Bóg błogosławić będzie parafii, a X. Arcypasterz raczył obiecać, że ze swéj strony przyjdzie parafii z pomocą pieniężną, gdy do tego dzieła przystąpi.

Po mszy św.. którą sam Najprzew. Arcypasterz odprawić raczył na intencyą żyjących i zmarłych w parafii św. Wawrzyńca, w asystencyi X. prob. Stefańskiego, udzielił X. Arcypasterz uroczystego błogosławieństwa arcypasterskiego z odpustem, a następnie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Po mszy św. został Najprzew. Arcypasterz odprowadzony uroczyście na probostwo, gdzie X. proboszcz przedstawił wszystkich członków dozoru, z których z każdym X. Arcypasterz rozmawiał uprzejmie i im na pamiątkę rozdzielał obrazki.

Następnie udał się Najprzew. Arcypasterz z X. proboszczem i z dozorem na miejsce, na którem ma być kościół powiększony i omówił plan cały budowli, poddając jeszcze różne myśli, aby przy najmniejszych ile możności ciężarach mógł stanąć kościół dla parafii najdogodniéjszy.

O godzinie 11 odbył się w kościele egzamin dzieci, które sam Najprzew. X. Arcypasterz także egzaminował, aby się przekonać o ich postępie w nauce religii.

Dzieci z miasta egzaminował p. Budzalski, którego kollegium nauczycielskie, przedstawione już X. Arcypasterzowi z okazyi wizytacyi w kościele Farnym, wydelegowało, aby i tu z dziećmi w uroczystości wziął udział.

Nauka religii dobre okazała rezultaty. Dzieci odpowiadały śmiało i ze zrozumieniem, i tu się należy uznanie tak nauczycielowi p. Schwemin, który wiejskie dzieci przyprowadził, jak panom nauczycielom gnieźnieńskim, którzy mimo trudnych bardzo warunków, bo ich 4 tylko Polaków, włącznie nauczycielki Polki starczyć musi w nauce religii na 1500 dzieci, pojmują szczerze swoje zadanie i z całą miłością zajmują się powierzoną sobie dziatwą wpajając jéj nie tylko prawdy Boże i ucząc katechizmu, ale rozbudzając w niéj zamiłowanie do nauki religii, którą urozmaicać potrafią i wierszykami religijnéj treści i nabożnemi pieśniami. To też X. Arcypasterz dziękował uprzejmie wszystkim panom nauczycielom z osobna za ich ducha dobrego i gorliwość i udzielił im swojego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Reszta czynności wizytacyjnych skończyła się po godz. 1, poczem X. proboszcz Stefański poprosił X. Arcypasterza i obecne duchowieństwo do gościnnego swojego stołu.

O godz. 3 opuścił Najprzew. X. Arcypasterz plebanią i udał się do swojego pałacu, unosząc ze sobą wdzięczne serca całéj parafii wraz z sercem jéj pasterza za tyle dobroci, łaskawości i miłości, jaką raczył okazać wszystkim bez różnicy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica słabo.		
na październik .	125 75	125 50
na maj . . .	133 75	133 50
Żyto słabiej.		
na październik .	108 —	107 —
na maj . . .	115 —	114 25
Oléj rzep. cicho.		
na październik .	43 40	43 50
na maj . . .	44 20	44 4
Okowita cicho.		
eksportowa . .	32 20	32 —
na październik .	35 90	35 90
na listopad . .	36 —	36 —
na grudzień . .	36 30	36 30
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 80	37 80
spożywcza . .	51 90	51 80
Owies		
na październik .	115 —	113 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	000
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	17	18
Niem. 3% poż. pań.	93 70	93 60
Consol. 4% . .	105 80	105 80
Consol. 3½% .	103 30	103 30
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	99 80	100 —
Pozn. 4% l. rent.	104 50	104 50
Pozn. 3½% l. rent.	101 10	100 70
Poznań. oblig. .	100 —	100 —
Nowa Pozn. poż.	100 25	100 25
Austr. banknoty	164 15	164 —
Austr. renta srbr.	95 50	99 50
Ros. banknoty .	219 25	219 05
Ros. listy zastaw.	103 —	103 —
Węg. 4% renta zł.	99 80	99 80
Węg. 4% „ kor.	93 50	93 40
Aust. kred. akcye	223 90	223 50
Lombardy . .	43 50	43 40
Disconto com. .	201 60	200 60
Usposobienie:	spok.	

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 19 października.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę na benefis pani Zimajerowéj operetka Straussa: „Zemsta nietoperza.“

W niedzielę operetka Herve'go: „Nitouche.“ W niéj w roli tytułowéj ostatni występ pani Zimajerowéj. Gość nasz jako wkładki w operetce téj odśpiewa w trzecim akcie „To ja“; w czwartym zaś akcie „Tego nie wiem — nie, ani nie rozumiem — nie.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Dziś** w piątek rano zakończyły się w kaplicy na placu Królewskim w Poznaniu rekolekcye dla pań polskich, należących do religijnego Stowarzyszenia „Dzieci Maryi“. W rekolekcyach brało udział przeszło pięćdziesiąt pań, po większéj części z prowincyi. Na zakończenie przyjechał JW. X. Biskup dr. Likowski, odprawił w asystencyi dwóch Xięży mszą św. i udzielił rekolektantkom komunii św. Przed komunią św. wśród mszy św. przemówił JW. X. Biskup do rekolektantek tak pięknie, tak rzewnie i z takiem namaszczeniem, że serca rekolektantek, wzruszone do głębi wzniosłemi słowy Księcia Kościoła, łzami dały folgę swoim uczuciom. Szczególnie Dostojny Mówca kładł nacisk na obowiązki z wiary płynące — jak modlitwa, dobry przykład, czystość życia, a głównie wytrwałość w dobrem. Po mszy św. udzielił JW. X. Biskup, przy odśpiewaniu na podziękowanie Bogu za odebrane łaski, „Te Deum“, błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem „in pixide“.

* **X. Albin Krzyżański,** wikaryusz przy farnym kościele w Poznaniu, został zamianowany nauczycielem religii w realném gimnazyum tutejszém.

* **Wczoraj** przeprowadzono przez miasto pod eskortą żołnierzy z pułku piechoty nr. 24 pięć wozów z prochem.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 18 październ. ran 0,48 m. Dnia 18 październ. w południe 0,48 m. Dnia 19 października rano 0,48 m.

* **Przypominamy,** że dnia 10 listopada r. b. odbędą się wybory deputowanych na mające się później odbyć walne zebranie członków 4 i 3½ procentowego systemu rocznego ziemstwa poznańskiego w sprawie rozszerzenia granicy pożyczkowéj aż do ⅔ wartości także. Wybory te odbędą się w miejscach wskazanych w odezwach dyrekcyi ziemstwa poznańskiego dla członków 4-procentowego systemu rocznego dnia 10 listopada o godzinie 12 w południe, a dla członków 3½ procentowego systemu rocznego dnia 10 listopada o godzinie 1 z południu.

Głosuje się osobiście. Tylko właścicielki mogą być reprezentowane przez mężów, a nieletni właściciele przez ojców lub opiekunów. Kilku współwłaścicieli majątku może głosować tylko jako jedna osoba i zatém tylko 1 głos oddaje. Członkowie ziemstwa, którzy mają kilka majątków, uprawnieni są tylko do 1 głosu. Wybranemu w kilku obwodach wyborczych służy prawo przyjęcia wyboru tylko w jednym obwodzie wyborczym. Wybrany, jeżeli jest na wyborach obecny, winien zaraz się zdeklarować co do przyjęcia wyboru.

Wzywamy polskich właścicieli ziemskich, aby wszyscy jak jeden mąż stawili się na wybory.

* **Komisya kolonizacyjna** stanęła także jako licytantka na terminie subhasty dóbr rycerskich Jankowa, należących do p. Fritza Schulza. Subhasta odbyła się dnia 13 b. m. w Gnieźnie; komisya jednak dóbr tych nie kupiła, kupiło je „Szczecińskie narodowe towarzystwo kredytu hipotecznego“ za 446,000 marek.

* **Dowiadujemy się,** że p. hr. Hektor Kwilecki z Kwilcza wytoczył znanéj „Köln. Ztg.“ proces o obrazę za bezczelny dopisek, jakim zaopatrzyła jego sprostowanie w sprawie oszczerstwa, które rzuciła na niego z powodu niewywieszenia chorągwi niemieckiej podczas pobytu księcia Jerzego saskiego w Kwilczu.

* **Zydzi** ostrowscy zukładają towarzystwo literackie. „Pos. Ztg.“ rokuje temu towarzystwu wielką przyszłość.

* **Nowy** proboszcz ostrowski X. Smigielski, wprowadzony został uroczyście w minioną niedzielę na swe nowe stanowisko przez X. dziekana Olyńskiego z Koźmina.

* **Powiatowy** inspektor szkoły w Szamotułach, dr. Baier, zalecił nauczycielom swojego obwodu, aby pouczyli swoich uczniów ewangelickich o ważności zasług Gustawa Adolfa około ewangelickiego kościoła i przygotowali ich na przyszły jubileuszowy obchód. Czego to jeszcze ci nowocześni inspektorzy szkół nie nakażą?

* **W Górsku** po Wijewem, Małym-Gaju Olędrach pod Szamotułami, w Krajkowie pod Mosiną i Kawczynie pod Kościanem (Obw. Poznański) urządzono pomocnicze ajencye pocztowe. Pomienione ajencye pocztowe w Napachaniu pod Kiekrzem i Dominowie pod Gieczem zostały zniesione.

* **„Rogasener Wochenblatt“** donosi co do misyi odbytéj w Rogoźnie, na mocy autentycznych informacyi, co następuje:

Misya trwała cały tydzień. Podczas tych dni pracowało w kościele 20—22 księży z okolicy. Kościół od rana do późnéj nocy był napełniony pobożnym ludem. Podczas misyi 5000 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego, a około 3000 przystąpiło do Sakramentu św. Bierzmowania. W sobotę z okazyi przybycia J. W. X. Biskupa dr. Likowskiego uroczystość była najwspanialszą. Całe stare miasto stało w świątecznem ubraniu. Wszystkie domy i ulice pięknie udekorowano, a nie tylko katolicy, ale i protestanci i żydzi stroili swe domy na przybycie tak dostojnego gościa. Jest to dowodem harmonii w socyalnem życiu naszego miasta, któréj jeszcze żadne podjudanie jednych na drugich nie zamięszało. Na dworcu przyjęło J. W. X. Biskupa zgromadzone duchowieństwo, okoliczna szlachta i masa narodu. Paradne ekwipaże i 50 w narodowe stroje ubranych młodych jeźdźców eskortowało dostojnego gościa na plebanią. Od domu Reyera zaczęła się procesya — wielkie zaś masy zgromadzonego ludu, stojąc po dwóch stronach, tworzyły szpaler. Gdy procesya przybyła przed plebanią, przyjął X. prałat Ostrowicz, miejscowy proboszcz, J. W. X. Biskupa piękną i wzruszającą przemową, na którą nie mniéj pięknemi słowami odpowiedział dostojny Gość. Panna Dandelska przywitała J. W. X. Biskupa pięknym wierszem i ofiarowała mu bukiet. Pochód z plebanii do kościoła był prawdziwie pochodem tryumfalnym.

W niedzielę odbył się na plebanii oficyalny obiad na 35 osób. Procesyi ostatniéj, z przyczyny ulewnego deszczu, musiano za iechać. Wieczorem miasto pięknie było iluminowane — a w ogrodzie X. Prałata Ostrowicza spalono sztuczne ognie. W poniedziałek odjechał J. W. X. Biskup wieczornym pociągiem do Poznania, zostawiwszy po sobie jak najserdeczniejsze wspomnienie.

* **Do „Schl. Ztg.“** piszą z centralnego więzienia z Wronek: Nowo od 1-go Lipca urządzone centralne więzienie coraz bardziéj się zapełnia. Sąd śledczy i więzienie w Plötzensee wysyłają tu swoich więźniów. Ponieważ tu chodzi o nowe urządzenie, dla tego tylko pewnych, zdrowych i na dłuższy czas kary skazanych tu przysyłają. Obecnie przybywa tymczasem 50—60 więźniów miesięcznie, gdyż w Plötzensee jest ich dwa tysiące. Piękne zaiste stosunki!

* **W Tczewie** w Prusach Zachodnich poświęcił 16 b. m. jeneralny wikaryusz X. dr. Lüdtke z Pelplina, przy wielkim udziale publiczności, nowy szpital pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Po poświęceniu sal chorych i mieszkań, odprawiono w kaplicy solenne nabożeństwo, na którem Towarzystwo św. Cecylii śpiewało na chórze. Po nabożeństwie zgromadzili się reprezentanci władz państwowych i miejskich do sali jadalnéj na wspólne śniadanie. Na piątek przyobiecał naczelny prezes v. Gossler swoją wizytę i zwiedzenie szpitala Johanitów i św. Wincentego; przy téj sposobności odbędzie pan naczelny prezes z stowarzyszeniem niewiast konferencyą.

* **Znane** powszechnie *„Zjednoczone fabryki towarów wełnianych“* Berlin W. ul. Lipska 115, których wyroby zyskały powszechne uznanie, ogłaszają w dzisiejszym numerze naszego pisma „spowodowaną nadzwyczajnym przypadkiem“ *wyprzedaż swych wojskowych derek na konie*; kto więc chce kupić dobrą, trwałą derkę na konie, niech skorzysta z téj rzadko pomyślnéj sposobności. Co do cen i t. d. odsyłamy czytelników do zamieszczonego dzisiaj w piśmie naszem inseratu.

* **W Lignicy** na Śląsku rzucił przed niedawnym czasem kościelny na X. wikarego Schönfeldera straszne oszczerstwo, które stało się powodem wielkiego zgorszenia. W ostatnim czasie żona kościelnego, pokłóciwszy się z mężem, wyznała, że to wszystko, co na X. wikarego powiedziano, było zmyśloném, i że tylko pod presyą męża denuncyacyą zaprzysięgła. W sobotę została aresztowaną, a jéj męża jeszcze nie schwycono.

* **Apelacyą Zygmunta Hoszowskiego,** który to zamordował ruskiego Xiędza we Lwowie, na śmierć przez powieszenie skazanym został, najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił, a wyrok sądu lwowskiego potwierdził.

* **Najwyższy trybunał państwowy w Lipsku** przyznał księżnie Sułkowskiéj, byłéj śpiewaczce Idzie Jäger, po przeprowadzeniu sprawy, 30 tysięcy marek rocznéj renty z dóbr książęcych.

* **Od dyrekcyi** wystawy krajowéj otrzymujemy następujące pismo:

„Celem umożebnienia szerszym warstwom publiczności zwiedzenia wystawy, postanowiła dyrekcya, po dokonaniu uroczystego aktu zamknięcia, otworzyć wystawę od środy 17 przez pięć dni, t. j. do dnia 21 b. m. włącznie. Wstęp od osoby 10 ct. Wstęp do panoramy 25 ct. Wstę do panoramy 25 ct., do pałacu sztuki 20 ct. Codziennie muzyka i fontana świetlna.

Marchwicki, dyrektor. *Zieliński,* sekretarz.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20 października św. Jana Kantego i Ireny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Kościan, 16 października. Zwołane na 14 b. m. zebranie w celu założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zagaił od komitetu p. F. Czaplicki. W krótkiéj a jędrnéj przemowie wyjaśnił cel i zadanie „Sokoła“, poczem zaproponował na przewodniczącego zebrania p. dr. Bojanowskiego, do pióra p. L. Małolepszego, na co zebranie się zgodziło. Pan dr. Bojanowski obejmując przewodnictwo, odczytuje najpierw nadesłane telegramy, i to: od Sokoła Inowrocławskiego, od druha Wojciechowskiego (Sokół berliński) i od druha Kozłowskiego (Sokół strzeliński), następnie oddaje pod obrady trzeci punkt porządku obrad t. j. uchwalenie założenia Towarzystwa. Uchwała zawiązująca „Sokoła“ przechodzi bez dyskusyi jednogłośnie, poczem następuje zapisywanie członków. Wstąpiło do Towarzystwa 27 członków, z tych 19 czynnych a 8 nieczynnych. Teraz odczytuje p. H. Nowakowski wypracowane przez komitet ustawy, które z małemi zmianami zebranie przyjmuje i przystępuje zaraz do wyboru zarządu. W drodze tajnego głosowania wybrani zostali większością głosów do zarządu następujący panowie: dr. Bojanowski prezes, H. Nowakowski wiceprezes, Bobowski sekretarz, F. Czaplicki skarbnik, Bolesław Bresiński porządkowy, Łakiński i Hechelski radni; do komisyi kasowéj wybrano panów: L. Małolepszego i St. Mierkiewicza.

Cwiczenia gimnastyczne odbywać się będą w czwartek, posiedzenia w pierwszy czwartek każdego miesiąca na sali hotelu „Victoria“.

Nowemu gniazdu sokolemu „Szczęść Boże“ i „Czołem.“

Cholera.

Biuro komisarza państwowego donosi z Gdańska pod datą 17 października: Cholerę skonstatowano u szypra Ekerwalda, robotnika Hausmanna i Anny Böttcher, którzy przedwczoraj pomarli. Prócz tego umarła w Tolkemicku na cholerę Helena Ellerwald, a w cholerycznych barakach w Kurybach szyper Walski.

Jak się „Gesellige“ prywatnie dowiedział, przybiera epidemia w Tolkemicku wielkie i zastraszające rozmiary.

Składki.

* **Na budowę kościoła w Mądrem** p. Sulęcin: X. prob. Radecki zebrane na weselu w Gębicach 20.20 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Podchorąży Erbrich, Frankus, Baar, hr. Hohenthal, bar. Schilling von Laustatt, Damben, Kempff, Below, Fischer, Ramjemont, Kühner, baron von Gayling, Vebe, Moritz, Beutler, Conrad i Schulte Brockhoff z Nissy, Dziembowski z Ostrowa, Buchholz z Olsztyna, Golcz z Królestwa Polskiego, Klein z Berlina, Ulrich z Plauen.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Potocki z służbą z Będlewa, Breza z Więckowic, Moszczeński z Srebrnéjgóry, pani Wieruszewska z córką z Łekna, pani Meraczewska z córką z Chaław, Ziołecki z Berlina, Seidel z Wrocławia, Hauptmann z Drezna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Rotholz z Berlina, podporucznicy Kleist-Retzow, Wedel, Rackow, Marse, Weist, Werber, Seiffert, Richter, hr. Saurma Jeltsch, Schneider, Holleben, Frankenberg Lüttwitz i Volkers z Nissy.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 19 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 90 m., 70-ta 80,30 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49 90 mrk 70-ta 30.30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 19 października 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	20	12	60	12	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	60	10	40	—	—
Jęczmień		13	—	11	40	10	—
Owies		11	20	10	70	10	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 18 października 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	10	12	80	12	60	12	10	11	80	11	30
Pszenica żółta	13	00	12	70	12	50	12	00	11	70	11	20
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	90	10	60	10	30
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	8	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Hamburg, 18 października. — Okowita spok., październik-listopad 19½ żąd., listopad-grudzień 19⅝ zą., grudzień-styczeń 19¾ żąd., kwiecień-maj 20⅛ żąd. — Kawa good average Santos za październik 69¾, za grudzień 65¼, za marzec 61¾, za maj 61—. Usposobienie: wlok. Obrót —— miechów.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka pod tytułem: (494)

Rok szczęśliwy

Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone
przez
O. J. Hillegeera, Tow. Jez.
Wydanie eleganckie w oryginalnéj oprawie.
Cena 60 fenigów.
Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w liście znaczkami pocztowemi otrzymają książeczkę tę **franco.**

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

№15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznany przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zaświadczenia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabno z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamplerze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Przewiel. Duchowieństwu
polecam
Stacye Drogi Krzyżowej
figury, chorągwie,
ołtarzyki do noszenia
i t. p. (328)
Praca rzetelna i ceny najtańsze.
J. Piotrowski
Plac Wilhelmowski 18.

Z dniem 1 go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI
z ulicy Podgórnéj na (515)
ulicę Wilhelma nr. 20
(wprost hotelu Francuzkiego).
Przy téj sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względom Szan. Publiczności.
Ceny nizkie przy dogodnych warunkach spłaty.
DANKOWSKI I SP.
Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

Żłóbki
artystycznie wykonane w dwóch wielkościach oraz **figury Św. Pańskich** poleca
(552) **A. Krzyżanowski.**

Tanie jarzyny konserwowane.
Szabelki krajane, puszka dwufuntowa **40 fen.**
Szabelki łamane, puszka dwufuntowa **40 fen.**
Groszek młody la., puszka dwufunt. **50 fen.**
Szparagi, puszka dwufuntowa **1 M. 50 fen.**
jako też **szparagi** krajane z **główkami, szparagi do zupy, marchewki** młode, **smardze, grzybki, flegeolets** i t. d. poleca w najlepszym towarze po cenach jak najtańszych.
(572) **A. Cichowicz.**

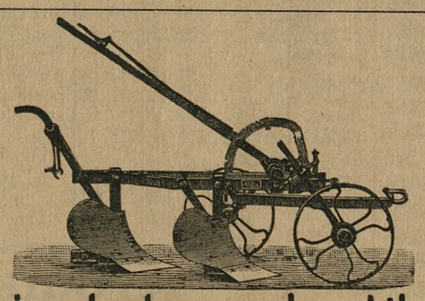

Pługi patentowane dwuskibowe
najnowszéj konstrukcyi, odznaczone najwyższym medalem państwowym na konkursie pługów we Lwowie.
Pługi jednoskibowe,
najlepszéj konstrukcyi, do 6, 7, 8, 10—12 i 14 calowéj órki
poleca
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Kopia listu Wgo Turnau z Mikulic.
Wielmożny Panie!
Pług dwuskibowy Nr. II. sprowadzony od Pana zupełnie mnie zadowolił. Tam gdzie zwykły Sackowski pług przy sile 4 koni tylko do 8" głębokości się zanurzył, tam Pański pług przy téj saméj sile koni wchodzi na 12" głębokości, i działalność jego przy teraźniejszym krótkim dniu, jest mi imum 1½ morgi austr. (1600 □) dziennie. Dodać muszę, że orze nim w bardzo ciężkiéj ziemi, zaś w lżejszych glinkach 3 konie w głębokiéj órce z łatwością uciągną. Ustawienie jego jest bardzo pojedyńcze; kwalifikuje się zarówno do órki pod siew jako też na zimę. — *Pług ten uważam za świetny wynalazek i pozwalam sobie niniejszem oddać mu zupełne uznanie.* (571)
Mikulice p. Przeworsk, 10.10.94.
Z szacunkiem
podp. **Jerzy Turnau**
właściciel dóbr Mikulice pod Przeworskiem (Galicya).

K. Koppe,
Skład tow. szmuklerskich, białych i drobnych
Bazar, Nowa ulica,
poleca
Bluzki z sukna i flaneli (559)
Spódnice damskie i dla dzieci
Spodzienki i kabatki dla dzieci
Chustki pluszowe i jedwabne
Kaftaniki i kalesony damskie i męzkie
Pończochy damskie i dla dzieci wełn. i bawełn.
Szkarpetki i pończochy do polowania
Wełny na pończoccy i spódnice
Parasole i kamasze trykotowe
Chustki płócienne i batystowe
Kołnierzyki i mankiety
Pelerynki i staniki wełniane
Czapeczki, kapotki i trzewiczki wełniane
Wielki wybór w gorsetach
Obsady z piór i marabout
Rękawiczki trykotowe damskie, męzkie i dla dzieci
Hafty i koronki do bielizny
po cenach jak najtańszych.

Polecam się jako (560)
kucharz prywatny.
Wszelkie zamówienia w zakres kucharstwa wchodzące wykonuję z jak największą akuratnością. — Z szacunkiem
ANDRZEJEWSKI
kucharz prywatny.
Rycerska ulica nr. 36 w podwórzu.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Jedyna fabryka powozów,
która posługuje się tylko własnym wyrobem
A. MORAWSKIEGO
w Poznaniu, ulica Wiktoryi
wykonuje każdego rodzaju **powozy, karawany, sanki** i **wozy reklamowe** oraz przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres powozownictwa.
Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tychże (248)

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy kupujący, zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabr. Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści.

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

1 łyżka do komputu Marek 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla po najdłuższem użyciu (w całych kompletach) przyjmuje w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućcy** wykonuje po możliwie taniéj cenie. (423)

J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

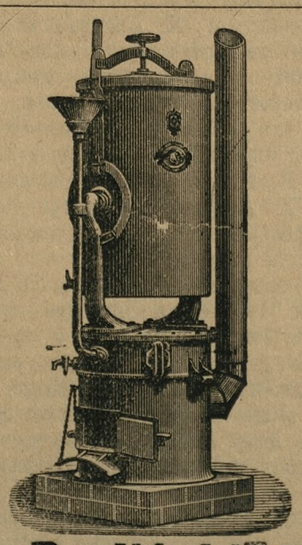

Parownik Reussa do paszy zwany (471)
„Reforma“
najnowszej konstrukcyi, przenośny z beczką przewracaną, zużywający mało tylko opału, niepotrzebujący obmurowania, uzyskał pierwszą nagrodę t. j. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników do paszy, która się odbyła we Wiedniu dnia 9 września 1893 r.

Kociołki kute do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, łatwo przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecają po bardzo przystępnych cenach
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Księgarnia nakładowa
E. Michałowskiego w Pelplinie
Prusy Zachodnie
poleca (419)
Bojanowski X. Zgr. Mis. **Słowo Boże** we wszystkie niedziele roku. 2 tomy 8⁰ str. 564. 354. Cena 12 Mk. franko 12,30 Mk.
Echaust, **Rozkłady do kazań** na niedziele i święta. 2 tomy str. 142, 426. Cena 6 M. franko.
Serwatowski, **Nauki paraflalne** dla ludu wiejskiego, str. 338. 3 M. fr.
Wichert M. J. **Nauki katechizmowe,** str. 648. 9 M. franko.
Melodye do Zbioru Pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego, ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy, II. wydanie, opr. 7 Mk. franko 7,50 Mk.
Stryjakowski, **Podręcznik obrzędów** używanych w kościołach katolickich w czasie wielkiego postu i t. d., opr. 40 fen. franko 45 fen.
Bolanden, **Kanossa,** Powieść z czasów Grzegorza VII. 3 tomy 3 m. fr.
Bolanden, **Wrogi państwa,** Powieść, 2 tomy 3 M. franko. Razem obie powieści 5 M. franko.
Solski, **Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu** i sto sposobów uczczenia P. J. w Przenajśw. Sakramencie. 50 fen. franko.
Przesyłkę uskutecznia się odwrotnie.
E. Michałowski,
Pelplin, Prusy Zachodnie.

Wychodzi tylko obecnie
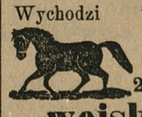
Z pozostałych z dostawy 2.000 tak zwanych
wojskowych
der na konie
sprzedaje się wprost gospodarzom nader tanio sztukę po 4,25 Mk. z powodu przeplecionego nie zupełnie akuratnie wykonanego brzegu. (569)
Grube te dery nie podlegające zniszczeniu — ciepłe są jak kożuch, wielk. 150×180 cm. (pokrywają zatem całego konia), koloru ciemno brunatnego z obszytemi brzegami i trzema szerokiemi pasami.
Mały zapas
ang. sportowych
der na konie
koloru żółtego podobnego do złota i grochu — obszytych 4 szerokimi pięknymi pasami, ofiaruję z powodu bardzo nieznacznych (tylko przez znawcę dostrzegalnych błędów w przędzeniu) po 6,25 Mk. za sztukę, zwykła cena wynosi 15 Mk.
Obstalunki wyraźnie napisane, które wykonuje się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem przyjmuje jeneralny zastępca „połączonych fabryk wyrobów z wełny“ **G. Schubert. Berlin W. Leipzigerstrasse 115.**
NB. Za towar niepodobający się zobowiązuję się oddać cenę kupna.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Młody pomocnik handl.
Polak zamiejscowy, władający językiem polskim i niemieckim z wyrobionem pięknem pismem, poszukuje od 1-go listopada b. r. posady w **handlu galanteryjnym** albo w **kantorze.** (499)
Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Tomaszewski** w **Krakowie, Grodzka 13.**

Organista
biegły w swoim zawodzie, obeznany z pracami piśmiennemi, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub później. O askawe zgłoszenia uprasza do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. 567.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.